



Nowa opera polska: Bolesław Wallek-Walewski, autor opery „Dola”.

Nowa opera polska.

Jakkolwiek na zawiązku kosmopolitycznym utkana „Dola” jest jednak naszą li tylko naszą operą. Bo też wszyscy ci ludzie, splatający się na bogaty w treść dramatyczną utwór, są wyjęci z tej biednej, znękaney niwy polskiej, a los ich płynie szeroką falą w koronkowej harmonii tenów, w pianissimach żałośnie płaczących skrzypiec i kryształowych arpeggiach. Ta dola, to dola bólem przepojonych i idących w jarzmie szarej codzienności, która wszystko tak, a nie inaczej powiązała i właśnie dlatego tak tragiczna i tyła, leż przepojona. Poruszono tu wspomnienia, które i dziś żyją w sercach i w niejednym snują się cieniuchnem pasemkiem sinych dymów, bólu. Ten właśnie nastrój nadaje naszej nowej operze wysoki podkład dramatyczny, który w utworach muzycznych jest tak rzadki; a przecie zespolone te dwa ważne czynniki sceniczne, dają wrażenie żywe i całkowicie odpowiadające wymogom sztuki dramatycznej. To właśnie w silnej mierze podnosi wartość opery Wallewskiego. „Dola” jest dramatem muzycznym w rodzaju „Carmen”, „Madame Butterfly” i kilku zaledwie innych. Muzyka tu dostraja się, albo ściślej biorąc, podporządkownie akcji, a przez to znamiennej cechą nie jest melodia, muzyczny wyraz, zabarwienie orkiestrowe, ale muzyka idzie tu przecie równolegle. Wolna od przeładowania instrumentacją, na tle

wspaniale zakrojonych chórów, a dalej ten indywidualnie polski charakter wylaniający się gwałtem z nawskróś nowoczesnej struktury muzycznej opery, wskazuje, że Wallewski opanował całość doskonale pod względem techniczno muzycznym. Ale jest jeszcze inna cecha, to wysoki liryzm już także wybitnie polski, któremu przecie nie dorówna żaden obcy

nauki. Roją się wsi od grup dziecięcych, wysłanych przez T. O. M. i przez rozmaite stowarzyszenia, mające na celu wysyłanie dzieci na wieś. Najwięcej dzieci wyjechało ze Lwowa na letnie wywczasy, by poprawić nadwątlone zdrowie i ochłonąć z tych strasznych chwil, jakie przeżyły w ubiegłych miesiącach, w czasie inwazyi ukraińskiej i oblężenia



Kolonie dla młodzieży. Nauczycielki kolonii w Skawcu z dyrektorem Świątą.

kompozytor, bo to jest we krwi. Reasumując wszystko, musi się powiedzieć, że otrzymaliśmy znowu jedno z wielkich, a tak nielicznych w naszej twórczości dzieł, zapewniające młodemu kompozytorowi trwałe imię w naszej operze.

tego miasta przez barbarzyńskie hordy. Największy ruch panuje w Dobrej koło Limanowej, gdzie bawią dzieci ze szkoły żeńskiej im. św. Magdaleny ze Lwowa.

Z ramienia Towarzystwa T. O. M. założona kolonia w Skawcach nad Skawą, składająca się z 320 chłopców i dziewcząt krakowskich, stanęła na poziomie swego zadania. Okolica zdrowa, leśnista, wiankiem gór okolona, w zupełności odpowiada warunkom higieny. Tu podkreślić należy bardzo umiejętnie i sumienne kierownictwo kolonii p. dyrektorów Świątów, którzy już kilkuletnią pracą dali dowody swoich prawdziwych obywatelskich zasług. Również z kół rodzicielskich dochodzą nas głosy pochwalne, prawdziwej i troskliwej opieki grona nauczycieli.

Wielkie dzieło naszego społeczeństwa, wysyłania „dzieci na wieś” spełniło się. Zdrowe, czyste i ochotne do pracy, wróci dziecko polskie w mury miast, by wzięść się do pracy i kształcić umysł na pożytek i dla dobra Ojczyzny.

Przy tej sposobności trzeba podnieść także akcję rządu polskiego w sprawie opieki nad dziećmi wysyłanymi do kolonii letnich. Rząd polski nie szczędził pieniędzy i trudów, by

dzieci, szczególnie ze wschodniej Galicji miały zasłużony odpoczynek, bo to przecie przyszli obywatele wolnej Polski. Hasło „Dzieci na wieś” będzie zawsze brzmiało w naszych piersiach, bo „w zdrowym ciele zdrowy duch”.



Kolonie dla młodzieży: Dzieci z Krakowa w Skawcach

Kolonie dla młodzieży.

Hasło „Dzieci na wieś”, urzeczywistniło się. Całe rzesze, tysiące naszych dzieciaków wyjechało na wieś, by użyć swobody i nabrać sił do dalszej



Kolonie dla młodzieży: Dziewczynki w kolonii w Skawcach. — Kolonia szkolna żeńska im. św. Magdaleny ze Lwowa w Dobrej koło Limanowej. — Chłopcy w kolonii w Skawcach.